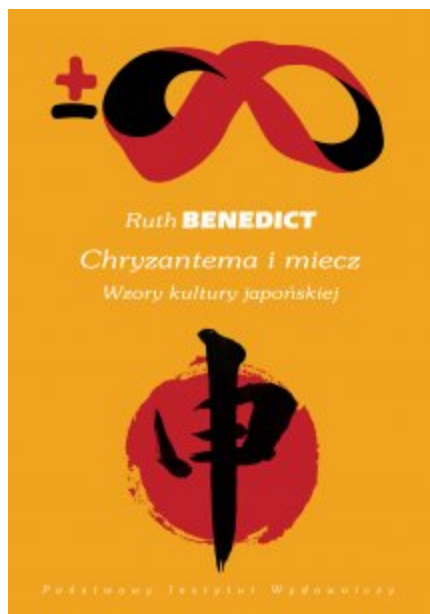


Chryzantema i miecz - Ruth Benedict

Ze wszystkich wrogów, z którymi Stany Zjednoczone kiedykolwiek toczyły wojnę totalną, Japończycy byli najbardziej Amerykanom obcy. Żaden poważny konflikt zbrojny nie wymagał brania pod uwagę tak odmiennych sposobów działania i myślenia przeciwnika. Podobnie jak carskiej Rosji w roku 1905, przyszło nam walczyć z uzbrojonym i w pełni wyszkolonym narodem, który jednak nie należał do tradycji kulturowej Zachodu.



Ze wszystkich wrogów, z którymi Stany Zjednoczone kiedykolwiek toczyły wojnę totalną, Japończycy byli najbardziej Amerykanom obcy. Żaden poważny konflikt zbrojny nie wymagał brania pod uwagę tak odmiennych sposobów działania i myślenia przeciwnika. Podobnie jak

carskiej Rosji w roku 1905, przyszło nam walczyć z uzbrojonym i w pełni wyszkolonym narodem, który jednak nie należał do tradycji kulturowej Zachodu.

Ruth Benedict

Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej

rok wydania: 2016

Państwowy Instytut Wydawniczy

Zasady prowadzenia wojny, jakie narodom Zachodu wydawały się wpisane w naturę człowieka, dla Japończyków wyraźnie nie istniały. Z tego powodu wojna na Pacyfiku stała się czymś więcej niż sprawą kolejnych lądowań na plażach wysp i przestała być jedynie skomplikowanym zadaniem logistycznym. Największym problemem stała się natura wroga, którego zachowanie musieliśmy zrozumieć, żeby z nim walczyć.

Okazało się to bardzo trudne. W ciągu siedemdziesięciu pięciu lat, które upłynęły od otwarcia się Japonii na świat, Japończycy stali się bohaterami tak fantastycznych historii, że żaden inny naród na świecie pod tym względem im nie dorównuje. Gdy poważny badacz określa członków jakiegoś ludu jako nadzwyczaj uprzejmych, rzadko kiedy dodaje, że są oni „jednak również wyniośli i aroganccy”, chyba że pisze o Japończykach. Jeśli mówi, że ludzie pewnej narodowości bardzo sztywno przestrzegają norm zachowania, to nie dorzuca za chwilę, że ci sami ludzie „z łatwością przystosowują się do radykalnych zmian”. Nie twierdzi, że ludzi, których uważa za łatwo podporządkowujących się innym, trudno jest skłonić do poddania się narzuconej odgórnie kontroli. Gdy mówi, że są lojalni i wielkoduszni, nie dodaje, że są „także zdradzieccy i mściwi”; stwierdzenia, że członkowie jakiegoś ludu odznaczają się bezprzykładną odwagą, nie łączy z rozwodzeniem się nad ich nieśmiałością, a po konstatacji, że działają oni, nie licząc się z niczyją opinią, nie następują rozważania na temat sumienia paraliżującego ich strachem. Kiedy uważny badacz opisuje dyscyplinę w wojsku przypominającym armię robotów, rzadko zaraz potem pisze o tym, jak żołnierze umykają z tego wojska w sposób graniczący z niesubordynacją. Także określając członków jakiegoś narodu jako ludzi oddanych zgłębianiu zachodniej wiedzy, nie uzupełnia tej charakterystyki informacją o ich zagorzałym konserwatyzmie. Gdy w końcu pisze książkę o narodzie, w którym kult wartości estetycznych jest tak powszechnie uznawany, narodzie, który oddaje najwyższe honory aktorom i artystom, który otacza troską sztukę hodowli chryzantem – to zwykle książka ta nie wymaga uzupełnienia w postaci drugiej, której tematem byłby kult miecza oraz wysoki prestiż społeczny wojownika.

(...)

W czerwcu 1944 roku zostałam wyznaczona do przeprowadzenia badań nad Japonią. Poproszono mnie, bym jako antropolog kultury skorzystała ze wszystkich możliwych metod i ustaliła, jacy są Japończycy. Wtedy, wczesnym latem, nasza wielka ofensywa przeciwko Japonii właśnie się rozpoczęła, by rozwinąć cały swój impet. Ludzie w Ameryce wciąż powtarzali, że wojna z Japonią potrwa trzy lata, a może nawet dziesięć. W Japonii mówiono, że trwać będzie sto lat: Amerykanie odnoszą lokalne zwycięstwa, ale Nowa Gwinea czy Wyspy Salomona są odległe o tysiące mil od ich ojczyzny. Oficjalne komunikaty z rzadka donosiły o klęskach na morzu i Japończycy ciągle uważali się za zwycięzców.

Jest to fragment książki *Chryzantema i miecz* wydanej ponownie przez Państwowy Instytut Wydawniczy